

dawca, wyznaczając lekarzowi wet. rolę, świadka działającej komisji. Życie jednak uregulowało tą sprawę właściwie i lekarz wet. jest równouprawnionym członkiem komisji przeglądów ogierów, tak jak i w komisji przeglądowej bydła, trzody chlewnej i owiec. Orzeczenia zapadają zwykłą większością głosów z zachowaniem przywileju decydującego głosu przewodniczącego komisji, jakim jest kierownik referatu hodowli koni Prezydium Woj. Rady Narodowej.

Delegowany do udziału w komisji lekarz wet. winien zwrócić uwagę na stan zdrowotny rozplodnika. Buhaje P.G.R. i R.Z.S. są co pół roku badane na gruźlicę i brucelozę. Przy oglądaniu buhajów gospodarstw indywidualnych, od których pobiera się krew do badania na brucelozę w czasie licencji, należy zwrócić specjalną uwagę na badanie kliniczne w kierunku gruźlicy. Pojedynczy lub w postaci napadowej występujący kaszel, szmery płucne (szczególnie po sztucznym zahamowaniu oddechu dłońmi lub po energicznym ruchu) trudności oddechowe i wychudzenie mogą nasuwać podejrzenie gruźlicy i buhaje takie należy poddać tuberkulinizacji. Zasadniczą jednak czynnością lekarza wet. jest zbadanie zwierzęcia pod względem jego użyteczności jako rozplodnika. Badanie narządów płciowych należy przeprowadzać jak najbardziej dokładnie. Niezdolność do zapładniania wiąże się często z mechanicznymi infekcyjnymi lub nowotworowymi uszkodzeniami jąder. Stwardnienie, niebolesne guzowate powiększenie przyjądrza, jego wzrost z jądrem, puchlina wodna osłon jądrowych może być na tle gruźlicy. Dokładne badanie dotykiem i wzrokiem jąder, przyjądrza, nasieniowodów (przy podejrzeniu o brucelozę — rektalne badanie pęcherzyków nasiennych) prącia i napletka pozwolą na eliminację rozplodników, dotkniętych chorobami przenoszonymi się aktem krycia jak otręt zaraza rzesistkowa, osutka pęcherzykowa i guziczkowa, stany zapalne napletka itp. Koniecznym jest przeprowadzenie zwierzęcia, ponieważ buhaje o nieprawidłowym ruchu mogą być dotknięte scharzzeniami kończyn lub krzyża, co uniemożliwia im krycie. Osobniki z niedorozwojem jąder, jednostronne wewnątrz, z wrodzonymi wadami prącia należy eliminować z hodowli.

Ponadto lekarz wet. najczęściej jedyny członek komisji z wyższym wykształceniem, w stosunku do którego należy stawiać największe wymagania powinien zwrócić uwagę na konstytucję i kondycję oglądanych rozplodników przedyskutować z członkami komisji wady i zalety hodowlane badanych zwierząt, zwrócić uwagę na ich budowę, pochodzenie itp. Należy jak najbardziej wykorzystać dydaktyczne możliwości przeglądów, wprowadzając zebranych hodowców w najnowsze zdobycze nauki. Szczególny nacisk należy położyć na odpowiednie żywienie rozplodników, zapewnienie im właściwych pomieszczeń a przede wszystkim ruchu ponieważ rozplodniki gospodarstw indywidualnych są najczęściej cały rok trzymane w oborze lub w chlewie.

Inna jest rola lekarza wet. przy licencji ogierów. Żaden ogier nie może być uznany, jeżeli właściciel nie wykaże się świadectwem stwierdzającym zadawalający stan zdrowia ogiera, zwłaszcza oczu, serca, płuc i narządów płciowych z wykluczeniem podejrzenia o zarazę stadniczą. Lekarz wet. bada przed komisją kandydata na uznanego ogiera i wydaje jego właścicielowi świadectwo, które ten przedkłada komisji. Ponadto lekarze periodycznie badają uznane ogiery w kierunku zarazy stadniczej i w tym celu pobierają od nich krew. Stwierdzenie przez lekarza jednej z wad, określonych w punkcie b § 4, art. 4 ustawy (ślepoty, wartogłowia, dychawica itp.) jest wiążące dla komisji. Wady jak kulawizna i włogaczna obowiązują komisję do wykluczenia danego osobnika z hodowli nie tylko na wniosek lekarza wet.

Jak z powyższego wynika, biorący udział w komisjach lekarz wet. jest także i rzecznikiem hodowli i bardzo niewłaściwym jest ograniczanie się lekarzy wet. do zajmowania się wyłącznie zagadnieniami weterynaryjnymi. Trzebieenie ogierów nieuznanych pogłębia jeszcze stanowisko służby wet. w hodowli, która oczyszcza teren z chwastów i destruktorów hodowlanych i nadaje pracy lekarza wet. charakter społeczny.

## BOLESŁAW STRZELECKI

Głubczyce

### ROLA ZAKŁADÓW UTYLIZACYJNYCH PRZY ZWALCZANIU ZARAŻLIWYCH CHOROBY ZWIERZĘCYCH

Prawie każdy z kolegów, który pracował w terenie w charakterze pow. lek. wet., lekarza wolno praktykującego lub rzeźnianego spotykał się z trudnościami przy niszczeniu trupów padłych zwierząt, przywożonych na grzebowiska zwierzęce celem zakopania. Na trudności te składały się następujące momenty: często dość duża odległość grzebowiska od osiedli ludzkich; brak odpowiedniego środka lokomocji, nieszczelne wozy, z których wyciekała krew i wydaliny zwierzęce; prawie zupełny brak jakichkolwiek pomieszczeń, w których można było wykonać sekcje, co przy deszczowej pogodzie i porą zimową bardzo utrudnia pracę; ściąganie skór nastęcza w tych warunkach również poważne trudności; zakopanie trupa nigdy nie daje gwarancji, czy trup ten nie zostanie wygrzebany np. przez psy lub przez wędrownych cyganów i stanie się w dalszym ciągu roznosicielem zarazy; trup zakopany na grzebowisku gnije i rozkłada się bez żadnego pożytku, a cenny surowiec zwierzęcy, który mógł być przerobiony na tłuszcz przemysłowy i mączkę mięsną, przypada bez pożytku.

Na terenie Polski przed r. 1939 prawie nie istniały zakłady utylizacyjne. Państwo o to nie dbało a prywatna inicjatywa nie mając poparcia prawnego odnośnie przymusu dostarczania trupów zwierzęcych do zakładu utylizacyjnego nie miała podstawy do gromadzenia surowca zwierzęcego zwierząt padłych, a tym samym stworzenia warunków opłacalności danego przedsiębiorstwa. W ciągu mej dwudziestokilkuletniej praktyki na stanowisku pow. lek. wet. na terenach wschodnich w powiatach leżących w tak zw. dystrykcie wąglikowym, niejednokrotnie stwierdziłem niezbite fakty, że nieodpowiednie przewożenie i zakopywanie trupów padłych na wąglik było źródłem dalszego rozszerzania się zarazy. Ówczesny rząd od 1918 r. do 1930 nie robił nic w kierunku planowego zwalczania wąglika mimo zapomóg, wypłacanych właścicielom zwierząt padłych na wąglik. Dopiero w 1930 r. na terenach dystryktu wąglikowego zaczęto przeprowadzać masowe ochronne szczepienia początkowo metodą Besredki, które dały dodatnie wyniki i ilość wypadków wąglika zmniejszyły. Wspominam o tem dlatego, że brak zakładów utylizacyjnych spowodował zakopywanie tysięcy trupów zwierząt, które powinny były być przeznaczane na przeróbkę techniczną. Objąwszy stanowisko pow. lek. wet. w powiecie głubczyckim stwierdziłem, że na terenie powiatu Głubczyce znajduje się w miejscowości Grobniki przed samą wojną zbudowany i uruchomiony zakład utylizacyjny, nowoczesnie urządzony, lecz wskutek działań wojennych częściowo zniszczony. Przez 2 lata prawie po szeregu sprawozdań pisemnych, po różnych konferencjach i naradach firma „Bacutil” przejęła, odbudowała i uruchomiła ten zakład w Grobniku. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 1.III.1949 r. ogłoszone w Dzienniku Nr 12 ustaliło dokładnie cele i zadania zakładów utylizacyjnych, ich zasięg działania na pow. głubczycki, raciborski i kozielski, sposób zgłaszania o padnięciu zwierząt, terminy odbierania trupów, wysokość opłat za dostarczone trupy i cały szereg innych szczegółowych danych dokładnie określających całą działalność zakładu. Niestety rozporządzenie Min. Roln. nie zostało przez firmę „Bacutil” dokładnie wypełnione i cały cel tego rozporządzenia a więc zwożenie trupów zwierząt padłych odnośnie terenów pow. kozielskiego i raciborskiego został wykonany w minimalnym procencie. W zakładzie uruchomiono tylko jeden kocioł do przeróbki surowca, zakład zaopatrzono w znikomą ilość środków lokomocji (jeden, najwyżej dwa samochody) nieszczelnych niedostosowanych do przewożenia trupów, do zakładu zaczęto skierowywać z różnych województw jak krakowskiego i rzeszowskiego szeregi wagonów wszelakiego rodzaju odpadków z przeróbki

zakładów mięsnych, zepsutych konserw mięsnych, jaj, pęcherzy i jelit dla przeróbki. Z tego powodu zakład utylizacyjny zamiast wysłać swe wozy po padłe zwierzęta w pow. kozielskim i raciborskim używał tych wozów wyłącznie do zwożenia mało wartościowych odpadków rzeźnianych z wojew. krakowskiego i rzeszowskiego, które nadchodziły pociągami do stacji kolejowej w Głubczycach. Wynik tej nieprzemysłowej gospodarki był taki, że pow. kozielski i raciborski które po wejściu w życie rozporządzenia Min. Roln. masowo zgłaszały wypadki padnięcia zwierząt z żądaniem odebrania tychże do zakładu utylizacyjnego nie mogąc się doczekać środków lokomocji, które by zabrały padłe zwierzęta, przestały w ogóle zgłaszać o padnięciach zwierząt. Z tych przyczyn odnośnie władze powinny przede wszystkim w planie pięcioletnim spowodować zbudowanie większych ilości takich zakładów z tym, aby planowe ich działanie na terenie ściśle określonym było bezwzględnie przestrzegane a zwożenie trupów zwierząt padłych i przeróbka tychże w zakładzie miała zawsze pierwszeństwo przed odpadkami rzeźnianymi i innymi surowcami zwierzęcymi.

Gdy w roku 1952 w listopadzie i grudniu oraz w styczniu 1953 r. po wybuchu pryszczycy w powiecie raciborskim, głubczyckim, kozielskim i prudnickim nastąpiło masowe podanie zwierząt racicowych a w związku z tym konieczność szybkiego zwożenia trupów, zakład utylizacyjny w Grobniku posiadający jedynie 2 wozy i to nieodpowiednio urządzone znalazł się w sytuacji tragicznej, nie mogąc absolutnie podoląć zwłocze trupów, które leżały po kilka dni a nawet po dwa tygodnie na obejściach zapowietrzonych, przyczyniając się do rozszerzenia pryszczycy, co specjalnie miało miejsce w powiecie raciborskim, a władze weterynaryjne w tym wypadku były bezsilne. Ponadto wozy te nie były dostosowane do przewozu padlin wskutek nieszczelności nadwozia tak, że wyciekające z wozów części płynne nie mało przyczyniły się do rozszerzenia pryszczycy wzdłuż trasy drogowej z Raciborza przez powiat głubczycki. Sytuacja w zakładzie utylizacyjnym pogorszyła się w końcu grudnia jeszcze bardziej, gdyż wskutek uszkodzenia jednego z pieców zakład został zupełnie unieruchomiony, a w dniu 5 stycznia leżało na składzie w magazynach, garażach i na podwórzu zakładu 55 ton różnych trupów, w tym znaczna ilość zwierząt racicowych i ok. 300 ton odpadków poubojowych jak krew, jelita, zepsute jaja, skwarki itp., których nie można było przerobić. Dopiero bardzo energiczna interwencja W.Z.W. w Opolu w Centralnym Zarządzie zakładu utylizacyjnego w Stalinogrodzie spowodowała szybkie naprawienie zepsutego kotła oraz uruchomienie w dniu 10 stycznia; przez pracę wykonywaną na 3 zmiany przerobiono wszystkie trupy i część odpadków. Następnie na zarządzenie W.Z.W. w Opolu z dnia 20 lutego br. zakazano przewozu padlin z powiatu Racibórz, Prudnik, Koźle i Głubczyce aż do czasu otrzymania przez zakład utylizacyjny odpowiedniej ilości wozów o szczelnym podwoziu, dostosowanych do przewozu padliny. Zarządzenie to zostało bardzo szybko wykonane, bo już dnia 24 lutego br. zakład otrzymał 4 wozy zupełnie uszczelnione, wyremontowane i dostosowane do przeróbki padlin. Zarządzenie W.Z.W. zostało uchylone. Jak wyżej wzmiankowałem, zbudowanie i urządzenie odpowiedniej ilości zakładów utylizacyjnych jest bardzo ważnym czynnikiem przy zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, umożliwiającym nie tylko dokładne niszczenie trupów ale przysparzającym Państwu wiele cennego surowca w postaci skór,

tłuszczu przemysłowego, mączki mięsno-kostnej, rogów itp. Aby jednak zakłady utylizacyjne należycie spełniły swą rolę konieczne są następujące wymagania:

- 1) zakład utylizacyjny powinien obsługiwać nie więcej jak teren 3 powiatów i posiadać odpowiednią ilość wozów dostosowanych do przewozu padlin, a ile możliwości krytych i szczelnych;
- 2) odbieranie padlin powinno być uskutecznione w pierwszej kolejności i ściśle wg określonego terminu przewidzianego w rozporządzeniu Min. Roln. przed odbieraniem odpadków rzeźnianych i innych odpadków zwierzęcych;
- 3) zakład utylizacyjny po każdym przewiezieniu trupów i odpadków poubojowych podać dokładnemu oczyszczeniu i odkażeniu;
- 4) należy prowadzić dokładną ksiązkę o przeprowadzanej dezynfekcji i czynność tą poruczyć pracownikowi specjalnie do tego celu przeznaczonemu i za tą czynność odpowiedzialnemu;
- 5) zakład ma być zaopatrzonej w dostateczną ilość aparatów rozpylających i środków dezynfekcyjnych;
- 6) wskazanym jest, aby transporty odpadków poubojowych i innych surowców zwierzęcych przewożonych koleją do zakładu z innych województw i terenów, były legitymowane świadectwem lekarsko-weter., stwierdzającym skąd pochodzą dane surowce, z jakich zwierząt i dlaczego są oddawane do przeróbki, jak to ma miejsce i szerokie zastosowanie na terenie ZSRR, gdzie wszelki transport surowca zwierzęcego musi mieć odpowiedni dokument lek.-wet. stwierdzający jego pochodzenie i przeznaczenie;
- 7) wyładowywanie odpadków poubojowych powinno odbywać się stale na rampie kolejowej, którą po wyładowaniu należy oczyścić i odkażić;
- 8) w zakładzie utylizacyjnym powinno być odpowiednie pomieszczenie dla wykonywania sekcji;
- 9) lekarze wet. w czasie wykonywania czynności w zakładzie utylizacyjnym powinni być zaopatrzeni w odzież ochronną, odpowiednie obuwie, narzędzia sekcyjne i inne konieczne utensylia.

## Colloquium Medicum

Pytanie Nr 4. Podobno lekarze radzieccy usuwają ciała obce z przełyku u bydła za pomocą wlewań *per os* leków, nie używając przy tym sondy.

K. Z. w W.

Odpowiedź: Podgorodnikow (1949) doniósł o leczeniu u zwierząt zatkań przełyku karmą zbitą (kartofel itp.) przy pomocy wlewania *per os* mieszaniny złożonej z białka jaja kurzego (3 łyżki stołowe) i oleju roślinnego albo gliceryny (1 łyżka). Uwięzłe w przełyku ciała obce mają zwykle po 30 min. a najdłużej po 1,5—2 godz. przejść do żołądka bez dodatkowych zabiegów. W przypadkach ciężkich wlewanie można powtórzyć. Autor podał o wyleczeniu w ten sposób zatkań przełyku u koni, bydła i świń. Sączkowi (1950) poleca stosowanie na 1 raz białka z 3 jaj kurzych z równą ilością oleju roślinnego (albo tranu). Mieszaninę należy wstrząsnąć i wlać (z flaszki) *per os*. Leczył on w ten sposób skutecznie 19 krów. Z tej ilości u 3 sztuk wlewanie trzeba było powtórzyć, a u 1 sztuki należało przebić zwacz trąkarem w celu usunięcia gazów.

Juszkiewicz

## RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Prof. dr SZWABOWICZ ADAM — *Receptura i receptariusz weterynaryjny*. Państw. Wydaw. Naukowe, Wrocław, 1952, cz. I str. 608 cena 37, 50, cz. II str. 394, cena 25, 25, nakład 2000 egz.

Ukazujące się po 6 latach powtórne wydanie recep-

tariusza (cz. II) wzbogacone zostało o przeszło 600 stronicowy tomik niesłusznie nazwany „recepturą”. Autor tematykę receptury ukrył wśród spisu surowców, specyfików i przetworów farmaceutycznych, z podaniem danych o działaniu, stosowaniu i dawkowaniu. Należy